

Fragment relacji świadka historii



MARIA ZARZYCKA-CHOŁODY

ur. 1946, Nowe Bogaczowice



Zakres terytorialny i czasowy	Dzierżonów, lata 60. XX w.
--------------------------------------	----------------------------

Nauka w I Liceum Ogólnokształcącym w Dzierżonowie

I Liceum, to jak sobie przypominam, to taki dość ponury, szary budynek z wąskimi, długimi korytarzami. Dość surowa kadra. Dyscyplina taka rzeczywiście, niedzisiejsza. Pamiętam taki incydent, gdy dojeżdżałam do szkoły. Autobusy zimą spóźniały się, a punktualnie o godzinie ósmej pani dyrektor zamykała drzwi do szkoły. Nie było usprawiedliwienia, że to przecież nie z naszej winy. Nie byłam zresztą sama. Musieliśmy czekać na otwarcie tych drzwi do pierwszego dzwonka. Do dzisiaj pamiętam to zimno, jakie człowieka ogarniało. Trzeba mówić o plusach. Plusy były takie, że uczniowie tego liceum wyróżniali się na tle innych szkół, bo wszyscy byli umundurowani. Chłopcy w mundurkach, białe koszulki, krawaty. Dziewczęta w fartuszkach z białymi kołnierzykami albo spódniczka i granatowy sweterek, koniecznie biała bluzeczka. Do tego beret ze znaczkiem z napisem szkoły, tarcza koniecznie na ramieniu, przyszyta, a nie przyczepiona na agrafce, bo to było sprawdzane przy wejściu do szkoły. Dlatego inni, koleżanki i koledzy z innych szkół, mówili o nas, że jesteśmy z klasztoru. To było takie znane powiedzenie: I Liceum to klasztor. Ale w zamian, może za ten wygląd zewnętrzny, starano się nam wtłoczyć do głowy bardzo dużo wiedzy. Później to zaprocentowało, bo jak kiedyś przyjrzałam się, ile osób z mojej klasy dostało się i ukończyło studia, to, jak na tamte czasy, jest to dość imponująca ilość. Uczyli nas nauczyciele z przygotowaniem i z doświadczeniem sprzed wojny. Większość takich nauczycieli była. Pamiętam, profesor Zofia Zienkiewicz uczyła nas chemii, biologii pani Eugenia Fabisz, pani Wesołowska historii, pani profesor Szlezinger rosyjskiego. Ale gdzieś po dwóch latach pojawili się w naszej szkole młodzi nauczyciele, którzy dopiero ukończyli studia. Byli to państwo Siodlaczekowie obecnie. Pani Siodlaczek uczyła polskiego, pan Siodlaczek był germanistą, profesor Bara również. No i młoda rusycystka – Magda Kaliniewicz, która miała takie podejście do nas, że okazało się, że my ten rosyjski świetnie umiemy. Że to „udalenie”, z którym ciągle musieliśmy walczyć, okazało się właściwe. Ja nawet zdawałam rosyjski na studia, tak polubiłam ten język.

Data i miejsce nagrania	17 lipca 2018, Dzierżonów
Rozmawiał/a	Krzysztof Orzechowski, Oskar Brewczyński
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami